

Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/99693,Atakuje-was-Piorun-Historia-zatopienia-Bismarcka.html>

26.02.2024, 23:05

Atakuje was „Piorun”... Historia zatopienia „Bismarcka”

Późnym wieczorem 26 maja 1941 r. polski niszczyciel ORP „Piorun”, w ramach operacji Royal Navy, podjął na Atlantyku walkę z najpotężniejszym wówczas okrętem Kriegsmarine, pancernikiem „Bismarck”. Dzień później brytyjski zespół pościgowy posłał na dno dumę niemieckiej floty.

12 maja 1941 r. Adolf Hitler odwiedził okręty stacjonujące w Gotenhafen (tak Niemcy nazwali Gdynię). Przemawiając do zgromadzonych na pokładach załóg życzył im pomyślności w walce z Anglią. Przez tydzień na okręty ładowano amunicję, żywność i medykamenty. Niechybny znak, że wkrótce wyruszą w bojowy rejs. Nocą z 18 na 19 maja z portu zniknęły okręt liniowy „Bismarck” i ciężki krążownik „Prinz Eugen”.

Kolejne meldunki docierające do brytyjskiej admiralicji były coraz bardziej niepokojące. „Bismarcka” widziano na zachodnim Bałtyku, przeszedł Kattegat, został sfotografowany w norweskim fiordzie. Po czym zniknął. A na północnym Atlantyku płynęły konwoje z mizerną eskortą, przygotowaną jedynie do zwalczania okrętów podwodnych.

W morze wysłano kilkadziesiąt okrętów, wszystkie z jednym zadaniem: odnaleźć i zatopić Niemca. Kilka dni później w Cieśninie Duńskiej „Bismarcka” odnalazł ciężki krążownik HMS „Norfolk”. Wyraźnie słabszy od przeciwnika musiał się jednak ograniczyć do śledzenia niemieckiego pancernika i wzywania pomocy.

24 maja u wybrzeży Grenlandii doszło do spotkania dwóch pancernych eskadr.



Niemiecki pancernik „Bismarck”



Niszczyciel ORP „Piorun”



„Bismarck” i „Prinz Eugen” musiały wywalczyć sobie przejście na ocean. Nastąpiła kilkuminutowa wymiana artyleryjskich ciosów, w wyniku której największy okręt i legenda Royal Navy, krążownik liniowy HMS „Hood”, wyleciał w powietrze i błyskawicznie zatonął, pociągając za sobą w głębiny półtora tysiąca marynarzy, w tym czterech polskich podchorążych.

Anglia pograżyła się w żałobie, a w Royal Navy zawrzało – pomścić! 4. Flotylla Niszczycieli samowolnie wówczas porzuciła ochraniający konwój i ruszyła na poszukiwania. Pięć niszczycieli szeroką na 10 mil tyralierą przeczesywało ocean. Na skrzydle tej formacji płynął okręt oznaczony numerem taktycznym G65 i białą-czerwoną banderą. 26 maja o godz. 22.30 na ekranie radaru „Pioruna” pojawiło się echo dużego okrętu. Siedem minut później mat Dolecki zameldował, że widzi na prawo od dziobu okręt i całkowicie nieregularnie dodał: „Ależ to stodoła!”. Natychmiast w eter poszło ostrzeżenie otwartym tekstem, żeby nie tracić czasu na szyfrowanie i uniknąć ewentualnych pomyłek: „G65 w bezpośrednim kontakcie z Bismarckiem, moja pozycja...”.

Sygnalowy reflektor zamrugał w stronę Niemca nazwą okrętu: ORP „Piorun”. W odpowiedzi poszła salwa z sześciu dział 150 mm artylerii średniej. Dowodzący „Piorunem” komandor Eugeniusz Pławski wydał rozkaz: „Trzy salwy na cześć Polski!”. Cztery dziobowe działa kalibru 120 mm otwały ogień.

Niemcy zwrócili w stronę natręta osiem dział artylerii głównej, kalibru 380 mm. Salwa Polaka ważyła 132 kg, salwa Niemca dwie tony. Trafienia pociskami niszczyciela mogły co najwyżej zerwać deski pokładu lub powybić co mniej odporne szyby na pancerniku. Tymczasem ugodzenie „Pioruna” jednym 380-milimetrowym pociskiem wystrzelonym z „Bismarcka” w mgnieniu oka zakończyłoby pojedynek. Ale liczył się tylko powtarzany sygnał naprowadzający: „G65 w bezpośrednim kontakcie z Bismarckiem, moja pozycja ...”.

„Piorun” gwałtownie zmieniał co chwilę kurs. Przyspieszał lub niemal stawał w miejscu.

Dowodzący „Piorunem” komandor Eugeniusz Pławski



HMS „Dorsetshire” ratuje rozbitków z „Bismarcka”



Porównanie „Bismarcka” i „Pioruna”

Wszystko, żeby zmylić przeciwnika. W tym samym czasie na polu walki pojawiły się pozostałe niszczyciele 4. Flotylli i przystąpiły do ataków torpedowych.

Po północy komandor Vian kategorycznym rozkazem odesłał do portu polski niszczyciel, na którym kończyło się paliwo. Rozgoryczony Pławski polecił przyjąć kurs do najbliższej bazy marynarki w Plymouth. Dotarli tam na resztkach ropy. Niestety nie mogli patrzeć, jak przybyłe o świcie okręty liniowe „King George V” i „Rodney”, wraz z ciężkimi krążownikami „Dorsetshire” i „Norfolk”, okładały „Bismarcka” pociskami i ostatecznie go zatopiły.

Tekst Teodor Gąsiorowski